

Wydział Kryminalny – Krzemowo
Akta II – Sprawa „Nowe Układy”



Nota Autorska:

Ta powieść jest dziełem fikcji.

*Wszelkie postacie, wydarzenia i miejsca przedstawione w książce są
wytworem wyobraźni autorów.*

*I nie mają bezpośredniego związku z rzeczywistymi faktami ani
osobami.*

Autorzy: Danio & AI

Dzień 1

(Komenda Wojewódzka Policji w Krzemowie – 08:20 – poranek)

Poranek w wydziale był dziwnie spokojny.

Za oknem słońce przeciskało się przez brudne szyby, a w pokoju przesłuchań pachniało jeszcze wczorajszą kawą i papierosami.

Natalia przeglądała akta, które – teoretycznie – miały zostać zamknięte po Brdzie.

– Znowu to samo nazwisko. – powiedziała cicho, stukając palcem w kartkę.

Stępień podniósł wzrok znad raportu.

– Które?

– „Nowe układy”, fundacja „Pomoc i Nadzieja”. Wiesz, kto ich finansuje?

– Pewnie jakiś święty od PR-u.

Zuzka wchodzi z kubkiem kawy.

– Dostałam listę przelewów od wydziału gospodarki. Kilka nazwisk powtarza się z dawną sprawą Rogowskiego.

Natalia uniosła brwi.

– Myślałam, że po Brdzie to już temat zamknięty.

– No właśnie. – odparła Zuzka. – Ale kasa płynie dalej. I wiesz co najlepsze?

– Co?

– Jeden z przelewów poszedł przez konto twojego byłego.

Cisza.

Stępień odkłada raport, spojrzenie ma zimne jak stal.

– Tego nie było w papierach.

Natalia nie odpowiada.

Tylko zamyka segregator i mówi spokojnie:

– To już nie jest przypadek.

(Fundacja „Pomoc i Nadzieja”, ulica Bracka 7 – 10:10 – przedpołudnie)

Nowoczesny budynek z przeszklonymi drzwiami i logiem w pastelowych barwach.

Z zewnątrz – fundacja jak każda inna.

W środku – zapach perfum i kawy z ekspresu.

Natalia i Stępień wchodzą razem, identyfikatory na widoku.

Recepcjonistka uśmiecha się sztucznie.

– W czym mogę pomóc?

– W sprawie finansowania. – odpowiada Stępień, pokazując legitymację. – Komenda Wojewódzka, wydział kryminalny.

Kobieta blednie.

– Chwileczkę... zapytam dyrektora.

Wchodzą po chwili do eleganckiego biura.

Za biurkiem mężczyzna około pięćdziesiątki, garnitur, zegarek, spokojny ton.

– Komisarz Stępień, aspirant Kurek. – przedstawia się Stępień.

– Oczywiście, już o was słyszałem. – mówi mężczyzna, lekko się uśmiechając. – Fundacja współpracuje z policją, pomagamy ofiarom handlu ludźmi.

Natalia nie odzywa się, tylko przesuwa teczkę po biurku.

– Przelewy z państwa kont trafiały na rachunki powiązane z osobami z naszej poprzedniej sprawy.

– Z Brdy? – pyta spokojnie dyrektor.

Odpowiedź zaskakuje oboje.

Stępień mruży oczy.

– Widzę, że jest pan dobrze zorientowany.

– To małe miasto, panie komisarzu. Wszyscy o wszystkim wiedzą.

Cisza robi się gęsta.

Mężczyzna zakłada okulary i mówi dalej:

– Ale radziłbym nie drażnić tego za głęboko.

– Dlaczego? – pyta Natalia.

– Bo nie każda prawda nadaje się do ujawnienia.

Wychodzą bez słowa.

Na zewnątrz Stępień odpala papierosa, patrzy na Natalię.

– Widzisz? On zna nasze nazwiska, zanim się przedstawiliśmy.

– To znaczy, że już o nas rozmawiano. – odpowiada cicho. – I że ktoś nas obserwuje.

Na chodniku obok przejeżdża czarny SUV.

W lusterku Natalia zauważa twarz Marka.

Tylko przez sekundę.

Potem samochód znika w ruchu ulicznym.

(Komenda Wojewódzka Policji – archiwum, godzina 13:40 – popołudnie)

Zapach kurzu i starego papieru.

Wąskie przejścia między regałami pełnymi akt, segregatorów i kartonów.

Zuzka siedzi przy starym biurku, wpatrzona w ekran laptopa.

Natalia wchodzi cicho, w dłoni trzyma pendrive.

– Znalazłam coś. – mówi, podając nośnik.

– Kolejny cud z Brdy? – uśmiecha się Zuzka.

– Nie. Z kont fundacji „Pomoc i Nadzieja”.

– No?

– Przelewy idą przez trzy pośrednie rachunki, zanim trafią do końcowego odbiorcy.

Wszystkie kończą się na tym samym numerze referencyjnym.

– Czyim?

Natalia zawahała się.

– Marka.

Zuzka odkłada kubek z kawą.

– Natalia, słuchaj... może on po prostu w coś wpadł, nie wiedząc, z kim ma do czynienia.
– Nie znam go od wczoraj. – odpowiada chłodno. – Jak ktoś siedzi w gównie, to nie przez przypadek.

Chwila ciszy.

W powietrzu słysząc tylko wentylator i skrzypienie regału.

Zuzka w końcu mówi:

– Chcesz to zgłosić Rudzkiemu?

Natalia kręci głową.

– Nie. Jeszcze nie.

Drzwi do archiwum skrzypią.

Do środka wchodzi **Marek** – garnitur, czarne okulary, perfumy z wyższej półki.

Na sekundę wszystko cichnie.

– Szukałem cię. – mówi spokojnie. – Wiedziałem, że tu będziesz.

Natalia wstaje powoli.

– Nie masz tu czego szukać.

– Musimy pogadać. Na osobności.

Zuzka zerka na Natalię, potem na Marka.

– Może pójde po kawę. – rzuca, po czym wychodzi, zostawiając ich samych.

Marek zdejmuje okulary, patrzy jej prosto w oczy.

– Zaczynasz grzebać tam, gdzie nie powinnaś.

– A ty? – odpowiada chłodno. – W co się tym razem wpakowałeś?

– W coś większego, niż myślisz.

Milczą przez chwilę.

Na zewnątrz słysząc syrenę radiowozu.

Natalia pierwszy raz od dawna widzi w jego oczach strach, nie butę.

– Uciekaj z tego, póki możesz. – mówi, odwracając się w stronę drzwi. – Bo jak w to wejdiesz głębiej, nie tylko ja na tym polegnę.

Wychodzi.

Zostawia po sobie tylko zapach drogiego dymu i echo tych samych słów, które kiedyś sama usłyszała, zanim wszystko się posypało.

(Mieszkanie Natalii – godzina 22:15 – noc)

W mieszkaniu panowała cisza.

Tylko odgłos starej lodówki i delikatny szum ulicy zza okna.

Natalia siedziała na kanapie, boso, z kieliszkiem wina.

Na stoliku przed nią leżał telefon — ekran co chwilę rozświecał się wiadomością, której nie chciała przeczytać.

Zdjęcie.

Ona i Marek.

Sprzed lat.

Na tle morza, śmiejący się, jeszcze inni ludzie.

Patrzyła na nie długo, zbyt długo.
Potem odłożyła i sięgnęła po raport z fundacji.

„Nowe Układy – transfery między 2019 a 2025.”
Wszystko wyglądało legalnie. Zbyt legalnie.

Może naprawdę próbuje się zmienić...
Myśl pojawiła się sama, ale zaraz zniknęła, przygnieciona drugą:
...a może tylko chce wiedzieć, co my wiemy.

Wzięła łyk wina.
Na telefonie znowu zaświecił się ekran.
Wiadomość od nieznanego numeru:

„Nie ufaj nikomu z wydziału. Nawet swojemu.”

Natalia zamarła.
Zerkła na zegarek — 22:18.
Ktoś wiedział, gdzie jest.

Powoli podeszła do okna.
Na parkingu pod blokiem stał czarny SUV.
Silnik wyłączony, ale światła postojowe wciąż migały.

Dzień 2

(Komenda Wojewódzka Policji w Krzemowie – godzina 07:45 – poranek)

Natalia przyszła wcześniej.

Wydział jeszcze pusty, tylko szum ekspresu i światło jarzeniówek.
Na biurku leżał raport, w którym każde zdanie знаła już na pamięć.
Przewróciła kartkę, zaznaczyła markerem datę przelewu z fundacji.
Ta sama, co moment przybycia Marka do miasta.

Drzwi otworzyły się gwałtownie.

Do środka wszedł **Naczelnik Rudzki** – płaszcz jeszcze zroszony deszczem, papieros zgaszony dopiero przy wejściu.

– Kurek, Stępień, do mnie. – rzucił, nie patrząc nawet w ich stronę.

W gabinecie Rudzkiego pachniało dymem i starym drewnem.
Za oknem deszcz rozmazywał światła miasta.

– Z góry przyszła decyzja. – zaczął, siadając ciężko w fotelu. – Fundacji „Pomoc i Nadzieja” nie ruszamy.

Stępień uniósł brwi.

– Na jakiej podstawie?

– Na takiej, że nie my to ustalamy.

– A kto? – spytała Natalia.

Rudzki spojrzał na nią z rezygnacją.

– Góra. A jak góra mówi „spokój”, to znaczy, że ktoś trzyma tam palce.

– Więc mamy siedzieć cicho, kiedy wiemy, że tam się pierze pieniądze?

– Macie robić, co wam każą.

Chwila ciszy.

Deszcz dudnił o szyby, jakby ktoś stukał palcem w rytm nerwów.

Stępień pochylił się lekko.

– Czy to ma coś wspólnego z Brdą?

Rudzki nie odpowiedział od razu.

Tylko sięgnął po papierosa i zapalił.

– W Krzemowie wszystko ma coś wspólnego z Brdą.

Natalia wstała bez słowa.

Rudzki spojrzał na nią.

– Kurek. – zatrzymał ją głosem. – Nie rób nic sama.

– Nie planuję. – odpowiedziała cicho, choć oboje wiedzieli, że kłamie.

Wyszła na korytarz.

Światło jarzeniówek odbijało się od zimnych kafli.

W telefonie miała wciąż tę samą wiadomość z poprzedniej nocy.

Nie ufaj nikomu z wydziału.

Spojrzała przez szybę do pokoju obok – Zuzka, Stępień, ludzie, którym ufała najbardziej.
A teraz... nie była już tego taka pewna.

(Bar „Noir”, ulica Słoneczna 9 – godzina 18:40 – wieczór)

Na ulicy tłum gapiów, taśma policyjna, błyski świateł radiowozów.
Deszcz tym razem nie chłodził, tylko gęstniał w powietrzu, jakby miasto znowu zaczynało się dusić.

Z klubu „Noir” wynoszono pudła, worki, dokumenty.

Na chodniku leżała torebka z kluczami i czerwoną szminką.

– Barmanka, Sandra Nowicka, dwadzieścia trzy lata. – mówił technik, podając raport. –

Wyszła po pracy, nie dotarła do domu.

– Monitoring? – zapytała Natalia.

– Ktoś wyciął zapis między drugą a drugą czterdzieści. Kamera zgasła, serwer pusty.

Stępień obszedł taśmę, spojrzał na ślady opon.

– Szeroki rozstaw. SUV albo bus.

Natalia przytaknęła, głos miała cichy:

– Czarny. Jak tamten.

Z tłumu wyszedł mężczyzna z papierosem, płaszcz długi, spojrzenie jakby znał ich od lat.
Witold.

Były informator. Kiedyś współpracował z Rudzkim, potem zniknął, jakby zapadł się pod ziemię.

– Nie myślałem, że znów was zobaczę. – rzucił z lekkim uśmiechem.

– Wiesz coś? – zapytał Stępień.

– Wiem, że historia lubi się powtarzać. – odpowiedział spokojnie.

Natalia spojrzała na niego uważnie.

– Mów konkretnie.

– Dziewczyna z baru widywała się z twoim byłym. – dodał po chwili. – Marek.

– Skąd to wiesz?

– Bo widziałem ich razem tydzień temu. A wczoraj, po zamknięciu baru, podjechał SUV. Ten sam, co pod Brdą.

Stępień spiął szczękę.

– Rejestracje?

– Zmienione. Ale to ten sam samochód. Znam po oponach, po mocy silnika. Ja go robiłem, zanim zniknąłem.

– Dla kogo? – zapytała Natalia.

Witold odwrócił wzrok, papieros zgasł w deszczu.

– Dla tych samych ludzi, co Brdę.

Spojrzał na nią, uśmiechnął się gorzko.

– Myślałaś, że to się skończyło? Nie w Krzemowie. Tu nic się nie kończy.

Natalia nie odpowiedziała.

Tylko popatrzyła w stronę klubu, gdzie policyjne światła odbijały się w mokrym bruku jak czerwone ostrzeżenie.

(Opuszczony parking przy rzece Brdzie – godzina 22:40 – noc)

Natalia wysiadła z samochodu, zapalając latarkę.

Brda była cicha, tylko szum wody i wiatr między drzewami.

Za nią, w półcieniu, stał Witold – jakby czekał od dawna.

– Miałas nie przychodzić sama. – rzucił bez przywitania.

– A ty miałeś się nie odzywać.

– Sytuacja się zmieniła.

Z kieszeni wyciągnął zmiętą kopertę, podał jej ostrożnie.

– W środku są zdjęcia. Klub, dziewczyna, ten SUV. Wszystko sprzed dwóch nocy.

Natalia otworzyła kopertę – fotografie były robione z ukrycia, rozmazane, ale jedno z nich zatrzymało jej wzrok.

Marek.

Stał przy samochodzie, rozmawiał z kimś w garniturze.

– Kim on jest? – zapytała cicho.

Witold zaciągnął się papierosem.

– Nie wiem. Ale on daje im kasę. I odbiera towar.

– Towar?

– Dziewczyny, Natalia. Zmienili trasę. Już nie Brda. Teraz idą przez port.

Milczała chwilę, patrząc na wodę.

– Dlaczego mi to mówisz?

– Bo kiedyś coś ci obiecałem. – odpowiedział. – Że jak zobaczę, że to wraca, dam ci znać.

– I co dalej?

– Dalej nic. Ty masz wydział, ja mam swoje życie.

Odwrócił się, ruszył w stronę starego mostu.

– Witold! – krzyknęła.

Zatrzymał się.

– Oni wiedzą, że coś szukasz. Lepiej nie odbieraj więcej dziwnych wiadomości.

– Skąd wiesz o wiadomościach?

– Bo ktoś pytał, czy masz jeszcze ten sam numer.

Odszedł w ciemność.

Natalia została sama, trzymając kopertę, której zawartość paliła ją w dłoni bardziej niż zimny wiatr znad rzeki.

Dzień 3

(Komenda Wojewódzka Policji – pokój operacyjny, godzina 08:25 – poranek)

Natalia siedziała przy biurku, oczy czerwone od braku snu.
Na stole leżała koperta, z niej wystawały rozmazane zdjęcia.
Drzwi otworzyły się bez pukania.
Stępień. Kubek z kawą w jednej ręce, druga w kieszeni.

- Co to? – zapytał.
- Od Witolda. Wczoraj spotkałam się z nim nad Brdą.
- Sama? – zmarszczył brwi.
- Sama.

Stępień usiadł naprzeciwko, bez słowa wyjął jedno zdjęcie.
Marek przy samochodzie, obok nieznany mężczyzna w garniturze.
– On. – powiedział. – Ten po prawej.
– Kojarzysz?
– Nie, ale już wiem, gdzie szukać.

Natalia milczała chwilę, obracając zdjęcie w dłoniach.
– Myślisz, że Marek jest w to zamieszany?
– Nie myślę. Ja to widzę. – odpowiedział spokojnie. – Ale nie ruszamy z tym śledztwem.
– Co?
– Dopóki nie mamy twardych dowodów, nikt się nie dowie, że w ogóle coś wiemy.
– A Sandra?
– Sandra to nasz punkt wyjścia. Szukamy jej, to oficjalne. Reszta — po cichu.

Natalia przytaknęła powoli.
– A Rudzki?
– Rudzki nic nie wie. I niech tak zostanie.

W pokoju zapadła cisza.
Za oknem deszcz znów przybrał na sile.
Stępień upił łyk kawy, po czym spojrzał na nią twardo.
– W Krzemowie nie ruszasz śledztwa. W Krzemowie śledztwo rusza ciebie.

Natalia uśmiechnęła się lekko, pierwszy raz od wielu dni.
– No to niech ruszy.

Dzień 4

(Mieszkanie Sandry Nowickiej, osiedle Fabryczna 17 – godzina 11:20 – przedpołudnie)

Blok z lat osiemdziesiątych, obdrapane ściany, zapach wilgoci i smażonej cebuli.
Natalia i Stępień wchodzi do środka, technik już pracuje.
W powietrzu miesza się kurz z zapachem tanich perfum.

Na stoliku niedopity sok, otwarta szminka i telefon z przerwany SMS-em:

„Kochanie, nie mogę dziś, ktoś mnie obserwuje...”

- Nie zdążyła wysłać. – mówi Natalia.
- Albo ktoś jej nie pozwolił. – odpowiada Stępień.

Zuzka przysyła wiadomość na radiostację:
(Radio) „Mamy zgodę na pełne przeszukanie mieszkania.”

Natalia wchodzi do sypialni, przegląda szafkę nocną.
Kiedy otwiera dolną szufladę, coś błyska w cieniu.
Mała kamera, przypięta taśmą do tylnej ścianki.

- Stępień! – woła cicho.
- Co masz?
- Monitoring. Domowy. Ale ukryty.

Technik ostrożnie wyciąga urządzenie, zdejmuje kartę pamięci i podaje Natalii.
– Ktoś ją tu zostawił. I raczej nie Sandra.

Natalia przygląda się miejscu montażu.
– Kamera skierowana na łóżko. – mówi cicho. – To nie przypadek.

Zabierają sprzęt do komendy.
Zuzka dostaje kartę.
– Zobacz, co tam jest. – mówi Natalia. – Tylko bez kopii, na razie to nasze.

(Komenda Wojewódzka – pokój techniczny, godzina 14:15 – popołudnie)

Światło monitorów rozświetla twarz Zuzki.
Na ekranie – nagranie z wnętrza sypialni.
Sandra siedzi na łóżku, nerwowo trzyma telefon przy uchu.

Głos z offu, męski, zniekształcony, ale chłodny i pewny:

- „Nie rób głupstw. Wiesz, co cię czeka, jeśli się wygadasz.”
- „Powiedziałeś, że to koniec!”
- „Koniec jest wtedy, kiedy ja to powiem.”

Koniec nagrania.

Zuzka cofa fragment, włącza filtr dźwięku.

W tle słysząc odgłos silnika, echo metalu, może garaż albo warsztat.

– To nie przypadek. – mówi cicho Natalia. – To miejsce, gdzie oni ją trzymają.

Stępień podchodzi bliżej, przysłuchuje się głosowi.

– Ten ton... gdzieś to już słyszałem.

Dzień 5

(Komenda Wojewódzka Policji – wydział kryminalny, godzina 16:00 – popołudnie)

Natalia i Stępień wchodzi do biura, oboje mokrzy po deszczu.

Na biurku ląduje koperta z napisem *dowód nr 7/25*.

– Kamera i karta pamięci. – mówi Natalia. – Z mieszkania Sandry.

Zuzka bierze sprzęt ostrożnie, jakby to była bomba.

– Zobaczę, co się da odzyskać. Dajcie mi godzinę.

– Tylko my to oglądamy. – dodaje Stępień. – Bez Rudzkiego, bez innych.

Zuzka znika w pokoju technicznym.

Natalia siada przy biurku, wyciąga notes.

– Fundacja, agencja „Model Life”, klub „Noir” i teraz ta kamera... – mówi półgłosem. – To nie przypadek, Stępień.

– W Krzemowie nic nie jest przypadkiem. – odpowiada, odpalając papierosa.

Przez godzinę milczą, przeglądając stare akta.

Deszcz dudni o szyby, rytm jak tykanie zegara.

Drzwi otwierają się nagle.

Zuzka stoi w progu, blada.

– Musicie to zobaczyć.

Na ekranie – rozmyte nagranie z sypialni Sandry.

Głos mężczyzny, pewny siebie, z tym samym chłodnym tonem.

Zuzka zatrzymuje kadr.

– Ten głos. – mówi. – Miałam go już w jednym z wcześniejszych przesłuchań.

Natalia marszczy brwi.

– W jakim?

Zuzka otwiera inny plik.

Na nagraniu – Sandra, kilka tygodni wcześniej, przesłuchiwana w sprawie klubu.

Za kamerą słychać ten sam głos.

– To ten, który z nią sypiał. – mówi cicho. – Tylko że...

Zuzka zatrzymuje nagranie, przewija kilka sekund.

Na obrazie Sandra mówi z wyraźnym napięciem w głosie, drżące dłonie, spojrzenie nie w kamerę, tylko w bok.

– Ona nie chciała. – dodaje. – To nie był romans. To był przymus.

Cisza.

Tylko wentylator, tykanie zegara i odgłos deszczu.

Stępień odwraca się od ekranu.

– Więc mamy gwałt.

Natalia patrzy na ekran, oczy jej twardnieją.

- Nie. – mówi cicho. – Mamy coś więcej.
- Co?
- Mamy kogoś, kto chciał, żeby to nagranie zostało.

(Mieszkanie Sandry, sypialnia – 11:15 – przedpołudnie)

Marek pochyla się nad rozrzuconymi kartkami.
Światło z okna pada na zeszyt, między stronami coś błyska.

- Tutaj. – mówi cicho i wyciąga karteczkę. – Coś jest napisane.

Natalia podchodzi, bierze kartkę w rękawiczkach.
Czyta szybko, usta robią się twarde.
Na brzegu czarny ślad tuszu, jakby ktoś drżącą ręką dokończył kreskę.

- „Nie dzwoń.” – mruczy. – I numer. Częściowy.
 - A to? – Zuzka wskazuje zapisany zarys obok; słowa: *cienka gałązka z trzema listkami*.
- Marek wkłada karteczkę do woreczka dowodowego, ciasno.
- Zapiszcie to. – mówi. – Numer do analizy, a ten motyw... ktoś go może rozpoznać.

Zuzka już wszystko robi kopię na laptopie, palce tańczą po klawiaturze.
– Prześledzę monitoring i porównam z bazą tatuaży. – mówi chłodno. – Zobaczymy, czy to jednorazowy szkic, czy czyjś znak.

(Komenda Wojewódzka, pokój IT – 02:40 – noc)

Ekran Zuzki rozświecila pokój.
Przewija klatka po klatce — kamera z parkingu przy „Noir”.
W pewnym ułamku sekundy czyjaś łydka mija obiektyw, krótkie ujęcie, światło odbija się od skóry.

- Stop. – Zuzka przybliża, filtr, kontrast, obrót.
- Na skórze widać cienką gałązkę z trzema listkami — ułożenie i proporcje pasują do opisu na kartce.

- Natalia. – mówi cicho przez radio. – Mam coś. Ktoś ma tatuaż — gałązka z trzema listkami. Idę zestawić z rejestracją.

Natalia przychodzi moment później, patrzy na obraz.
Jej twarz nie zdradza emocji, ale ręka zaciska się na teczce.

- To niechciane spotkanie. – mówi spokojnie. – I nowa rzecz, którą ktoś musi nam wyjaśnić.

Zuzka już uruchamia wyszukiwanie: wzór tatuażu w miejskiej bazie, porównanie z innymi nagraniami, sprawdzanie kont z profili. Trop zaczyna żyć.

Dzień 6

(Komenda Wojewódzka Policji, pokój wydziału kryminalnego, godzina 07:10 – poranek)

Wydział jeszcze półprzyciemniony, w powietrzu zapach tonera i kawy z automatu. Natalia Kurek siedzi przy biurku, przed sobą kartka z notatnika Sandry, zdjęcie tatuażu i raport z nocy.

Na ekranie laptopa powiększony kadr z kamerki – ten sam fragment skóry, który nie daje jej spokoju.

To nie przypadek... – myśli, przesuwając palcem po konturze gałązki. Tylko kto był wtedy w pokoju?

Drzwi otwierają się bez pukania.

Do środka wchodzi **Kuba Stępień** – zmęczony, z kubkiem kawy, telefon przy uchu.

– Tak, wiem... – mówi półgłosem. – Nie, nie teraz. Powiedz mu, że jak chce pogadać, to niech przyjdzie osobiście.

Rozłącza się, odkłada telefon na biurko Natalii.

– Poranki są przereklamowane. – rzuca. – A ty wyglądasz, jakbyś nie spała.

– Bo nie spałam. – odpowiada spokojnie. – Zuzka znalazła coś na nagraniu.

– Mów. – Stępień siada naprzeciwko, ściąga kurtkę.

– Tatuaż. – Natalia pokazuje zdjęcie. – Gałązka z trzema listkami. Ten sam wzór, co na kartce z notatnika Sandry.

Kuba patrzy chwilę, mruży oczy.

– Ktoś z jej otoczenia?

– Jeszcze nie wiemy. Ale to nie wygląda na przypadkowy rysunek.

Zanim zdąży dokończyć, drzwi otwierają się gwałtownie.

Wchodzi **Zuzka Baran**, jak zawsze szybka, z kubkiem kawy i pendrivem w dłoni.

– Dzień dobry, moje śpiące królewny! – rzuca od progu. – Mam coś, co wam się spodoba!

Natalia i Kuba wymieniają spojrzenia.

– Tym razem bomba, czy tylko petarda? – pyta Stępień.

– Zależy, czy lubisz wybuchy o siódmej rano. – odpowiada z uśmiechem. – Bo znalazłam gościa z takim samym tatuażem. I nie uwierzycie, gdzie.

Cisza.

Zuzka kładzie pendrive na biurku.

– Klub „Noir”. Z nagrań sprzed dwóch tygodni.

Natalia prostuje się, odkłada długopis.

– No to mamy poranek, jak trzeba.

(Komenda Wojewódzka Policji, gabinet Naczelnika Rudzkiego, godzina 08:10 – poranek)

Zapach papierosów i starej kawy unosi się w powietrzu.

Za oknem ruch na Jagiellońskiej, a w środku cisza, jakby czas zatrzymał się w latach dziewięćdziesiątych.

Naczelnik Rudzki siedzi za biurkiem, poprawia okulary i patrzy, jak trójka śledczych kładzie na jego blacie pendrive, kopertę z dowodami i notatnik Sandry.

– No proszę. – mówi powoli. – Z samego rana takie towarzystwo.

– Mamy coś, co może pana zainteresować. – odpowiada Natalia, spokojnie, ale twardo. – I coś, co nie daje nam spać od nocy.

Rudzki wzdycha, przysuwa pendrive.

– To ma związek z „Nowymi Układami”?

– Pośrednio. – wtrąca Stępień. – Ale zaczęło się od innej dziewczyny. Sandra Nowicka, bar „Noir”.

– A ja myślałem, że temat Leśniczówki Brda dawno zamknięty. – mówi Rudzki, nie podnosząc głosu. – Przecież ta sprawa ma pieczęć „Zakończone”.

Kuba opiera dłonie o blat.

– Na papierach, panie naczelniku. Ale działalność dalej funkcjonuje.

– W jakim sensie?

– Nowe twarze, nowe lokale, te same schematy. – mówi Natalia. – Pojawiają się przelewy, te same auta, nawet symbole.

Zuzka uruchamia laptopa. Na ekranie kadr z nagrania: łydka z tatuażem.

– Zobacz pan to. – mówi, przesuwając myszką. – Ten motyw przewija się w kartce Sandry i na nagraniach z klubu.

Rudzki przygląda się ekranowi uważnie, przez chwilę milczy.

Potem odkłada okulary na stół, splata dłonie.

– Powiem jedno. – mówi cicho. – Jeśli to, co widzę, jest prawdą, to ktoś bardzo chciał, żebyśmy myśleli, że Brda to zamknięty rozdział.

Podnosi wzrok.

– Ale wygląda na to, że ktoś właśnie dopisał nowy.

Stępień kiwa głową.

– Czyli działamy dalej?

– Nie. – odpowiada Rudzki po chwili. – Działacie ostrożnie. – wstaje, podchodzi do okna. – Bo jak to naprawdę ciąg dalszy tamtej historii, to nie mówimy o zwykłej sprawie.

Odwraca się do nich.

– To może być coś grubszego, niż ktokolwiek w tym budynku chce przyznać.

Cisza.

Za szybą słychać syreny przejeżdżającego radiowozu.

Natalia zamyka teczkę z dowodami.

– Czyli wracamy do punktu, w którym wszystko się zaczęło.

Rudzki skinął głową.

– Tylko tym razem... postarajcie się, żeby to nie skończyło się jak ostatnio.

(Komenda Wojewódzka Policji, pokój wydziału kryminalnego, godzina 08:40 – poranek)

Drzwi od gabinetu Rudzkiego zatrząskują się cicho.
Natalia, Kuba i Zuzka wracają do swojego pokoju.
W powietrzu czuć napięcie – już wiedzą, że to nie zwykła rutyna.

Stępień stawia kubek na biurku.
– Dobra. Robimy to po staremu.
– Czyli? – pyta Zuzka, siadając przy komputerze.
– Ty bierzesz wszystko, co płynie w sieci. Przelewy, fundacje, logi, konta-widmo. Szukaj czegokolwiek, co może się łączyć z „Pomoc i Nadzieja” albo z Leśniczówką.
– Jasne. – kiwa głową. – Może coś się odbije w darknecie, może jakaś „xxx” strona, gdzie wrzucają nagrania... czasem takie ślady zostają w cache.

Natalia otwiera stare teczki.
– A my wracamy do Brdy. Raporty, nazwiska, zeznania. – mówi cicho. – Chcę wiedzieć, kogo wtedy przeoczono.

Zuzka stuka w klawiaturę, ekran wypełnia się liniami kodu.
– Mam wrażenie, że to wszystko ktoś przykrył grubą warstwą PR-u. – mruczy. – Ale zobaczymy, co zostawił pod spodem.

Kuba siada obok Natalii, rozkłada akta z Leśniczówki.
– Jak to się mówi, Nati? – rzuca z lekkim uśmiechem. – Stare sprawy nie rdzewieją.
– Nie. One tylko czekają, aż ktoś znów je otworzy. – odpowiada spokojnie.

W tle słychać stukot klawiatury i szum wentylatora.
Na ekranie Zuzki migają nowe wyniki: transfery z kont fundacji, nieaktywne profile, stare nagrania z klubów.
Jedno z nich zatrzymuje na sekundę – rozmażany kadr, ale twarz w tle wygląda znajomo.
Przybliża.
Zatrzymuje oddech.

– O cholera... – szepcze. – To przecież... Marek.

(Komenda Wojewódzka Policji, pokój wydziału kryminalnego, godzina 09:20 – przedpołudnie)

W pokoju cicho, tylko dźwięk klawiatury i wentylatora.
Natalia i Kuba siedzą przy biurku, rozkładają przed sobą stare akta z Leśniczówki.
Zdjęcia, raporty, listy świadków – wszystko, co miało już dawno zniknąć w archiwum.

– Wiesz, że to wygląda tak, jakby ktoś specjalnie zamknął to zbyt szybko? – mówi Natalia, nie podnosząc wzroku.
– Wiem. – odpowiada Stępień. – Ale nie wiemy kto.
– Jeszcze. – dodaje cicho.

Z drugiego końca pokoju słychać stukanie klawiszy.
Zuzka siedzi pochylona nad monitorem, oczy jak szkiełka – zimne, skupione.
Na ekranie migają wykresy, transfery, adresy IP i nieaktywne konta fundacji.

– Mam coś. – mówi w końcu, nie odwracając się.
– Mów. – rzuca Kuba.
– Przelewy z konta fundacji „Pomoc i Nadzieja”. Dwa idą przez pośrednie rachunki w Czechach, trzeci przez serwer proxy w Oslo.
– I? – pyta Natalia.
– I końcówka prowadzi do strony, która... nie powinna istnieć. – Zuzka klika coś, obraz na ekranie miga. – Archiwum zablokowanych treści. „xxx-brda.live”.

Stępień prostuje się.

– Brda?
– Tak. Nazwa domeny nieprzypadkowa. Zniknęła z sieci rok temu, ale dane nadal krążą. – Zuzka klika dalej, zbliża zdjęcie. – Wygląda jak jakaś kolekcja nagrań z kamer przemysłowych.
– Z których? – pyta Natalia.
– Część z klubów, część z prywatnych mieszkań. Niektóre z oznaczeniem „Brdzieńska”, inne „Noir”.

Obraz zatrzymuje się.

Klatka z monitoringu – słabe światło, tłum ludzi, w tle bar.

Zuzka przybliża.

Twarz na drugim planie, lekko rozmazana, ale wyraźna.

Mężczyzna w ciemnej koszuli, uśmiechnięty, z drinkiem w ręku.

Zuzka milknie na sekundę, potem mówi wolno, prawie szeptem:

– Natalio... musisz to zobaczyć.

Natalia podchodzi, staje za jej plecami.

Patrzy na ekran, marszczy brwi.

Po chwili w jej oczach pojawia się coś pomiędzy szokiem a niedowierzaniem.

– To nie... – zaczyna, ale nie kończy.

– To on. – przerywa jej Zuzka cicho. – Marek.

Kuba zbliża się, patrzy na ekran.

– Twój były?

Natalia nie odpowiada. Wzrok wbity w monitor, dłoń drży lekko przy biurku.

Na zdjęciu Marek stoi obok nieznanego mężczyzny w garniturze – tego samego, którego wcześniej widzieli w materiałach z klubu „Noir”.

Zuzka odchyła się na krzesło.

– Wrzucili to tydzień temu. Widać po metadanych.

Stępień zaciąga się papierosem, gasi go w pustym kubku.

– Czyli Marek nie tylko wrócił. – mówi cicho. – On znów jest w środku tego bagna.

Natalia zamyka oczy, jakby chciała odsunąć obraz sprzed twarzy.

Kiedy je otwiera, głos ma spokojny, ale chłodny jak stal.

– Ściągnij wszystko z tej strony. Kopie, adresy, logi.

– Jasne.

– I nikomu ani słowa. Nawet Rudzkiemu.

Zuzka przytakuje, znów siada do klawiatury.
Kuba patrzy na Natalię uważnie, ale nie zadaje pytań.
Wie, że to ten moment, w którym lepiej milczeć.

Za oknem przelatuje helikopter policyjny.
Światło odbija się w szybie, a w pokoju zostaje tylko napięcie – ciche, gęste, jak przed burzą.

(Kawiarnia „U Teresy”, godzina 10:30 – przedpołudnie)

W środku cicho, zapach świeżo mielonej kawy miesza się z chłodem dnia.
Natalia i Kuba siedzą przy stoliku w rogu – dwa kubki, teczka z aktami, laptop Zuzki.
Za chwilę wchodzi **Adam Lis** z **Anną Borowską**. Oboje w ciemnych płaszczach, wyglądają jak ludzie, którzy znają to miejsce zbyt dobrze.

– Długo się nie widzieliśmy. – mówi Lis, siadając.
– Za długo. – odpowiada Kuba. – Ale jak zwykle w odpowiednim momencie.

Anna kładzie na stole telefon, notatnik, patrzy na Natalię z lekkim uśmiechem.
– Co was sprowadza, komisarze? Bo wiem, że nie kawa.

Natalia otwiera teczkę. W środku zdjęcie z monitora – Marek w klubie „Noir”, obok niego nieznany mężczyzna w garniturze.

– To zrzut z materiałów Zuzki. – mówi cicho. – Strona powiązana z fundacją „Pomoc i Nadzieja”.

Lis przygląda się uważnie.

– Twój były? – pyta rzeczowo, bez ocen.

– Tak. – odpowiada. – I wygląda na to, że jest z powrotem w tym samym bagnie, które zamknęliśmy w Leśniczówce.

Anna kiwa głową.

– Chcecie, żebyśmy go sprawdzili?

– Dyskretnie. – mówi Kuba. – Bez śladów w systemach, bez kontaktu z Rudzkim.

Lis się uśmiecha.

– Wiesz, że my inaczej nie umiemy.

Natalia podaje mu pendrive.

– Tu masz nagrania, trasy przelewów i zdjęcia z klubu. Nie chcemy go zatrzymywać. Na razie tylko obserwacja – z kim się spotyka, dokąd jeździ, kto go finansuje.

– Jasne. – potwierdza Lis. – Mamy ludzi w terenie. Borowska ogarnie kontakty, ja zajmę się analizą.

Anna dopija kawę, patrzy na Natalię z lekkim zrozumieniem.

– To nie twoja wina, że wrócił. – mówi spokojnie. – Ale dobrze, że to ty go znalazłaś. Ktoś inny by to zignorował.

Natalia milczy chwilę, potem cicho:

– W Krzemowie nic nie wraca bez powodu.

Lis wstaje, zakłada płaszcz.

– Dobrze. Dajcie nam dzień. Jak coś się ruszy, dam znać.

– Dzięki, Adam. – mówi Kuba. – I uważajcie na siebie.

Lis tylko skinął głową.
– Zawsze.

Wychodzą z kawiarni bez pośpiechu.
Za oknem przelatuje radiowóz, a w szybie odbija się ich czwórka – jak cień starej ekipy, która znów wróciła do gry.

(Bar „Pod Torami”, godzina 20:30 – wieczór)

Przez resztę dnia nic się nie działo.
Wydział pracował swoim rytmem – raporty, kawa, telefon do prokuratury.
Natalia i Kuba już mieli wychodzić, gdy zadzwonił Adam Lis.
Kilka słów wystarczyło: „Spotkajmy się. Mamy coś.”

Teraz siedzą przy jednym z bocznych stolików w barze „Pod Torami”.
Światło przygaszone, w tle szumi telewizor bez dźwięku.
Cztery kufle, para notatek i ten sam zapach smażonej kiełbasy, co zawsze.

– No to? – zaczyna Kuba, odkładając płaszcz na oparcie. – Co widzieliście?
Lis upija łyk piwa, kładzie telefon ekranem w dół.
– Marek był dziś dwa razy w centrum. – mówi spokojnie. – Najpierw spotkanie w kawiarni z kobietą, około trzydziestki. Elegancka, drogi zapach, ale twarz niewidoczna.
– A potem? – pyta Natalia.
– Klub „Noir”. – wtrąca Anna. – Wyszedł stamtąd o siedemnastej z tym samym mężczyzną, którego widzieliśmy na nagraniu. Garnitur, okulary przeciwsłoneczne.

Kuba marszczy brwi.
– Ten sam z Leśniczówki?
– Wszystko na to wskazuje. – odpowiada Lis. – Ale teraz używa innego nazwiska.

Natalia upija łyk piwa, patrzy na nich uważnie.
– Mów dalej.

Lis wyciąga z kieszeni złożoną kartkę, rozwija ją na stole.
– Mamy zdjęcia z monitoringu z parkingu przy „Noir”.
– I?
– Ten SUV. Szary, ten sam model, co przy Brdzie. Tablice zmienione, ale numer seryjny – identyczny.

Chwila ciszy.
Wszyscy patrzą na siebie, jakby po raz kolejny usłyszeli echo starej sprawy.

– Czyli Brda żyje. – mówi Kuba półgłosem.
– Albo ktoś ją reaktywował. – dodaje Anna. – I robi to z rozmachem.

Natalia odkłada kufel, ton głosu ma spokojny, ale twardy:
– Nie ma mowy, żebyśmy to zignorowali.
– Właśnie dlatego przyszliśmy. – mówi Lis. – Jeśli chcecie, wejdziemy w to razem. My działamy poza papierami, wy trzymacie oficjalny front.

- Brzmi jak stare czasy. – uśmiecha się Kuba.
- Jak za Brdy. – przytakuje Anna.

Zuzka przysłała SMS-a: „*Nowe dane z przelewów – jutro rano omówienie.*”

Natalia zerka na ekran, potem na resztę.

- Czyli mamy noc, żeby wszystko przemyśleć.

Lis dopija piwo.

- W Krzemowie nie ma nocy na przemyślenia. Tylko na działanie.

Kuba śmieje się cicho, choć w oczach ma cień niepokoju.

- No to do roboty, Veritas.

Cztery kufle stukają się nad stolikiem – cicho, bez toastu.

Na zewnątrz przelatuje pociąg, a jego dźwięk miesza się z muzyką z baru i rozmowami, które pachną początkiem czegoś większego.

Dzień 7

(Komenda Wojewódzka Policji – pokój wydziału kryminalnego, godzina 08:05 – poranek)

Szum ekspresu, światło jarzeńówek, zapach papieru i chłodnej porannej kawy.
Natalia siedzi przy biurku, przegląda raport z wczoraj.
Na tablicy korkowej wiszą już zdjęcia: Sandra, klub „Noir”, fragment tatuażu, SUV z monitoringu.
Pod spodem czerwony marker i jedno słowo: **BRDA**.

Drzwi otwierają się bez pukania.
Zuzka wchodzi z laptopem pod pachą, z oczami czerwonymi od braku snu.
– Dzień dobry, moi ulubieni nocni markowie. – rzuca, siadając przy biurku.
– Mamy coś nowego? – pyta Kuba.
– Mamy. I to nie byle co.

Otwiera laptopa, obraca ekran w ich stronę.
Na monitorze wykresy i ciąg transakcji.

– Przelewy, które śledziliśmy, mają wspólny punkt końcowy. – mówi.

– Fundacja „Pomoc i Nadzieja” wysłała kasę przez trzy pośrednie rachunki. Dwa kończą się w Czechach, ale trzeci...

– Zuzka zatrzymuje się i wskazuje palcem – ...idzie do firmy o nazwie „Forest Line”.
– Leśniczówka. – szepcze Natalia.
– Dokładnie. – kiwa głową Zuzka. – Adres w rejestrze: Brdzieńskie 4.
– Przecież ten teren był zamknięty od lat. – mówi Kuba. – Policyjna taśma, postępowanie umorzone.
– Na papierze tak. Ale ktoś go odkupił pół roku temu.

Zuzka przewija dalej.
– Nowy właściciel to spółka zarejestrowana w Gdańsku. Pełnomocnik – Marek Rogowski.

Cisza.
Natalia odchyła się na krześle, patrzy w ekran.
– Marek... – mówi powoli. – Oczywiście.

Kuba gasi papierosa w pustym kubku.
– Czyli mamy powrót do miejsca, gdzie to wszystko się zaczęło.
– I do człowieka, który miał z tym nic wspólnego. – dodaje Zuzka.

Natalia wstaje, podchodzi do tablicy, dopisuje markerem:
FOREST LINE – BRDIEŃSKIE 4

– Dobra. – mówi twardo. – Jedziemy tam.
Kuba spogląda na nią.

- Oficjalnie czy po cichu?
- Po cichu. – odpowiada. – Jeszcze nie pora, żeby góra wiedziała, że duchy wróciły.

Zuzka zamyka laptopa.

- To ja spróbuję coś jeszcze wydłubać o tej spółce. Może znajdę powiązania z fundacją.
- I sprawdź, kto tam był ostatnio. Monitoring, telefony, wszystko.

Natalia i Kuba sięgają po kurtki.

Na korytarzu słychać echo kroków, gdzieś ktoś śmieje się przy automacie z kawą — zupełnie jakby nic się nie działo.

Ale w ich oczach już widać, że Krzemowo znowu zaczyna oddychać starym powietrzem.

(Leśniczówka „Brda”, droga Brdzieńska 4 – godzina 11:40 – przedpołudnie)

Droga do Leśniczówki prowadzi przez las.

Ziemia miękka po deszczu, powietrze gęste od wilgoci i ciszy.

Kiedyś miejsce tętniące życiem — dziś zarosłe, puste, jakby natura próbowała zakryć to, co się tu wydarzyło.

Kuba gasi silnik.

- Nic się tu nie zmieniło. – mówi, wysiadając z auta.
- Tylko cisza bardziej prawdziwa. – odpowiada Natalia, otwierając drzwi.

Na bramie stara, zerwana taśma policyjna.

W środku — puste hale, porzucone meble, zbutwiałe dokumenty.

Ślady butów, niedawne. Ktoś tu był.

- Nie wygląda na opuszczone. – mruczy Kuba. – Ktoś to odwiedza.

Natalia klęka przy jednym z biurk.

- Zobacz. – wskazuje coś cienkim patyczkiem. – Świeży niedopałek.
- Marka tu nie było. – mówi pewnie. – Ale ktoś wrócił po coś.

Zbliżenie obiektywu.

Na pobliskim wzgórzu, w cieniu drzew, błyska coś metalicznego — obiektyw kamery.

(Komenda Wojewódzka, pokój wydziału kryminalnego – godzina 16:30 – popołudnie)

Natalia siedzi przy biurku, przegląda notatki z Leśniczówki.

Zuzka coś pisze, Stępień rozmawia z kimś przez telefon.

Cisza nagle przerwana przez dźwięk powiadomienia.

Zuzka spogląda na monitor.

- Eee... chyba mamy problem.
- Co się dzieje? – pyta Natalia.
- Ktoś wrzucił film na Krzemowo24. – mówi, obracając ekran. – Zobacz.

Na nagraniu — oni.

Natalia i Kuba, idący przez teren Leśniczówki.

Ujęcie z góry, z drona.

Pod spodem podpis:

„Policja wraca do duchów Brdy. Co ukrywają?”

– Skąd to wzięli? – pyta Kuba ostro.

– Nie wiem. – odpowiada Zuzka. – Ale wrzucili to trzydzieści minut temu. Film ma już kilka tysięcy wyświetleń.

Natalia patrzy na ekran, twarz nieruchoma.

– Ktoś nas obserwował.

– Albo chciał, żebyśmy wiedzieli, że nas obserwuje. – dodaje Stępień.

Zuzka klika dalej.

– Artykuł w „Kurierze Krzemowskim” też już poszedł. „Policja bada dawne grzechy Brdy”. Ktoś to rozgrywa medialnie.

Natalia sięga po telefon.

Nowe powiadomienie.

Nieznany numer.

Tylko jedno zdanie:

„Nie wracaj tam, gdzie ziemia jeszcze pamięta.”

Zastyga na moment, potem odkłada telefon na biurko.

Kuba patrzy na nią uważnie.

– Co jest?

– Nic. – odpowiada spokojnie, choć w oczach ma cień. – Ktoś przypomina, że przeszłość się nie skończyła.

W pokoju robi się cicho.

Za oknem słychać deszcz, a w monitorze Zuzki odbija się film z Leśniczówki – oni, stojący pośrodku pustki, jakby ktoś już wtedy wiedział, że wracają za późno.

(Mieszkanie Natalii – godzina 22:10 – noc)

Miasto za oknem tonie w deszczu.

Światła Krzemowa odbijają się w szybie jak rozmazane wspomnienia.

Natalia siedzi na kanapie, obok laptop, kubek po zimnej kawie.

Na ekranie folder z nagraniami z Leśniczówki – przewija jedno po drugim, bez dźwięku.

Telefon wibruje.

Nieznany numer.

Treść wiadomości:

„Nie ufaj nikomu. Oni już wiedzą, że tam byłeś.”

Zatrzymuje się, wzrok twardnieje.

Po chwili druga wiadomość:

„Uważaj na Rudzkiego. Nie wszystko, co mówi, to prawda.”

Natalia odkłada telefon, ale po chwili znów go bierze.
Pisze:

„Kim jesteś?”

Odpowiedź przychodzi natychmiast:

„Kimś, kto wciąż się martwi.”

Na twarzy Natalii cień ironicznego uśmiechu.

– Martwi? Po tym wszystkim? – mówi półgłosem.

Na ekranie laptopa otwiera stary folder ze zdjęciami.

Ona i Marek – plaża, uśmiech, jeszcze sprzed wszystkiego.

Zamyka plik, wraca do raportu z Leśniczówki.

Nie wie, że w tym samym momencie ktoś obserwuje jej okno z zaparkowanego auta po drugiej stronie ulicy.

Światła gasną, silnik cichnie.

(Biuro Detektywistyczne „Veritas”, ulica Dworcowa 7 – godzina 22:10 – noc)

Anna siedzi przy biurku, nad klawiaturą migocze ekran.

Lis stoi obok, z kubkiem kawy, patrzy, jak na monitorze przewijają się logi z serwera komendy.

– Mówiłem, że coś tu śmierdzi. – rzuca cicho.

– Logi nie kłamią. – odpowiada Anna. – Ktoś próbował wejść do bazy danych Wydziału Kryminalnego.

– Z jakiego adresu?

– Czekaj... – stukot klawiszy, kilka sekund ciszy. – O, proszę. Proxy z Gdańska.

– Marek. – mówi Lis bez wahania.

– Dokładnie. I wiesz co jeszcze? Ten sam adres IP, z którego wyszło nagranie z Leśniczówki.

Lis przysuwa się bliżej ekranu.

– Czyli facet gra na dwa fronty. Policję i sieć.

– I próbuje zyskać wpływy. – dodaje Anna. – Pewnie myśli, że jak wróci do gry, to znowu stanie pośrodku.

Lis odkłada kubek.

– Tym razem to nie gra. Jeśli dobierze się do danych, wkrótce będzie wiedział, czego szukają.

Anna kiwa głową, zapisuje coś w notatniku.

– Musimy ich ostrzec.

– Nie teraz. – mówi spokojnie Lis. – Niech myślą, że wszystko pod kontrolą.

Patrzy na zegarek.

– A my?

– My wchodzimy w jego sieć. Skoro on chce mieć wtykę w policji, to my będziemy mieli wtykę w nim.

W tle dźwięk klawiszy, odgłos deszczu za oknem i powoli narastające napięcie miasta, które znów zaczyna mówić o Brdzie.

Dzień 8

(Komenda Wojewódzka Policji – pokój wydziału kryminalnego, godzina 08:10 – poranek)

Poranek był szary i chłodny.

Jarzeniówki jeszcze nie zdążyły rozproszyć ciemności po nocy.

Kuba siedział przy biurku, przeglądając raport z Leśniczówki.

Natalia milczała, wpatrzona w ekran laptopa.

Telefon zawibrował.

Na wyświetlaczu – nieznany numer.

Treść wiadomości:

„Widziałem, jak patrzyłaś w ciemność. Uważaj, kto w niej stoi.”

Natalia zmrużyła oczy. Przesunęła ekran w bok i położyła telefon ekranem do dołu.

Nie powiedziała nic.

– Myślisz, że Rudzki już widział ten artykuł z „Kuriera”? – rzucił Kuba, nie podnosząc wzroku.

– Pewnie tak. Ale i tak nic nie powie. – odpowiedziała cicho.

W tym momencie drzwi otworzyły się z cichym trzaskiem.

Do środka weszli **Adam Lis** i **Anna Borowska** z Veritas.

Bez zapowiedzi, bez przywitania.

– Poranek dobry? – rzucił Lis sucho. – Bo mamy wieści, które wam go popsują.

Kuba spojrzał na nich uważnie.

– Co się dzieje?

– Ktoś grzebie w systemach komendy. – odpowiedziała Anna. – Próba logowania z zewnątrz, przez serwer w Gdańsku.

– Znowu? – warknął Kuba. – To już trzeci raz w tym tygodniu.

– Tym razem inaczej. – Lis położył na biurku pendrive. – Próba pobrania akt z Leśniczówki i plików z waszego śledztwa.

Natalia uniosła wzrok.

– Skąd o tym wiecie?

– Bo włamanie zostawiło ślad w kopii zapasowej. – wyjaśniła Anna. – A my tę kopię mamy.

Zuzka weszła chwilę później z kubkiem kawy.

– Co tu się dzieje?

– Nieoficjalna kontrola bezpieczeństwa. – mruknął Lis. – Ktoś próbuje was czytać jak otwartą książkę.

Kuba oparł się o biurko, ton miał już bardziej ostry.

– Macie źródło?

– Adres IP z Gdańska. Proxy, ale udało się wyciągnąć nazwę urządzenia. – Anna otworzyła

laptop. – „MR-System01”.

Zuzka zmarszczyła brwi.

– MR?

Natalia zamarła, spojrzenie na sekundę uciekło gdzieś w bok.

– Marek Rogowski. – powiedziała cicho.

Lis skinął głową.

– Dokładnie. On nie tylko nas obserwuje. On was monitoruje.

– I wie, że byliśmy w Leśniczówce. – dodała Anna. – Bo to on wypuścił nagranie.

Cisza.

Kuba przeklął pod nosem, Natalia powoli wstała.

– Czyli wszystko, co robimy, idzie prosto do niego.

– Nie tylko do niego. – poprawił Lis. – On ma kogoś nad sobą.

Natalia spojrzała na niego spokojnie.

– To znajdziemy, kto stoi wyżej.

Zuzka zerknęła na Natalię – ta przez chwilę trzymała dłoń na telefonie, jakby chciała coś powiedzieć, ale zrezygnowała.

W powietrzu zawisła ciężka cisza, przerywana tylko buczeniem wentylatora.

Lis dopił łyk zimnej kawy.

– Od dziś pracujemy razem. Oficjalnie – wy nic nie wiecie.

– A nieoficjalnie? – zapytał Kuba.

– Połujemy. – odpowiedział Lis. – I tym razem nie damy się nagrać.

(Komenda Wojewódzka Policji – pokój techniczny, godzina 09:40 – poranek)

W pokoju półmrok.

Monitory rozświetlają twarze Zuzki, Anny i Lisu.

Na ekranie widać mapę połączeń, punkty, adresy IP – wszystko tętni jak sieć żył pod powierzchnią miasta.

– Dobra, patrzcie. – mówi Zuzka, stukając w klawiaturę. – Włamanie poszło przez trzy serwery. Gdańsk to tylko maska. Prawdziwe połączenie zaczyna się w Krzemowie.

– Skąd dokładnie? – pyta Lis.

– Teren przemysłowy, dawne magazyny Brackie. – odpowiada. – Tam, gdzie kiedyś była centrala Brdy.

Anna przysuwa się bliżej.

– Czyli Marek ma swoich ludzi na miejscu.

– Tak. I są dobrzy. – dodaje Zuzka. – Siedzą w systemie jak u siebie.

Na ekranie pojawia się nowy komunikat.

Czerwony pasek, krótki alert:

(Naruszenie integralności plików – transmisja aktywna)

Zuzka prostuje się gwałtownie.

– O kurwa... oni tu są teraz.

- Co?! – Lis podchodzi natychmiast.
- Na żywo. – mówi Zuzka, palce lecą po klawiaturze. – Próbuje zgrywać logi z naszego serwera.

Anna sięga po telefon.

- Ktoś z twojego działu, Zuzka?
- Nie. To z zewnątrz. Ale mają token autoryzacyjny. – w jej głosie nie słychać paniki, tylko skupienie. – Ktoś musiał dać im dostęp z poziomu administracji.

Lis patrzy na ekran, oczy mu ciemnieją.

- Czyli mają kreta.
- Albo kogoś, kto myśli, że sprzedaje dane „tylko raz”. – odpowiada Anna chłodno.

Zuzka klika szybciej, włącza firewall, w tle alarm bezpieczeństwa.

- Zamykam połączenie. Ale oni się uczą. To nie amatorzy.

Na ekranie pojawia się napis:

„Pozdrowienia z Brdy. Zawsze jesteśmy krok przed wami.”

Zuzka milknie.

Lis i Anna wymieniają spojrzenia.

- Wiadomość w kodzie? – pyta Anna.
- Nie. – odpowiada Zuzka, głos ma cichy. – W zwykłym tekście. Bo chcieli, żebym to przeczytała.

Lis się prostuje.

- To nie Marek. On nie ma takich ludzi. To ktoś, kto go prowadzi.
- Anna zaciska dłoń na telefonie.
- Ktoś, kto właśnie przypomniał nam, że Brda nigdy naprawdę nie zgasła.

Zuzka wygasza ekran.

- Mają oczy wszędzie. Wchodzą, kiedy chcą.

Lis uśmiecha się gorzko.

- No to czas, żebyśmy nauczyli się patrzeć tak jak oni.

Dzień 9

(Komenda Wojewódzka Policji, pokój wydziału – 11:50 – przedpołudnie)

Zuzka wchodzi szybkim krokiem, na monitorze otwarty PDF.

– Mam to. – przesuwa ekran do Natalii i Kuby. – Manifest przewozowy podpisany pod „Forest Line”.

– Pokaż. – Kuba pochyla się nad biurkiem.

Na dokumencie: „Transport rzeczy – 03.06 – ilość: 3”, rubryka „odbiorca” pusta, w „trasa”: *Leśniczówka/Forest Line → Port Północny*. Na końcu drobnym drukiem: „Hangar 7”.

– „Ilość: 3”. – powtarza cicho Natalia. – Nie paczki. Sztuki.

– To ich słownik. – Zuzka zaznacza zakreślaczem numer referencyjny zgodny z przelewami z fundacji. – Te same cyfry, ten sam dzień.

– Czyli „Pomoc i Nadzieja” robi przesiadkę do portu. – mówi Kuba. – A Brda ma nową trasę.

– Wyślę to do Veritas. – dodaje Zuzka. – I lecę po rejestry w porcie.

– Dobrze. – Natalia zamyka teczkę. – Tego już nie zamykamy.

(Zbiórka Fundacji „Pomoc i Nadzieja”, parking pod marketem – 17:30 – wieczór)

Tłum wolontariuszy, pudełka z odzieżą, baner fundacji trzepocze na wietrze.

Anna ma na szyi identyfikator, przy dłoni mikro-kamera. Lis stoi w cieniu, udając kogoś, kto czeka na zakupy.

Na plac wjeżdża szary van. Kierowca nie gasi silnika, odbiera listę od koordynatorki.

– „Jutro rano te trzy paczki” – mówi kobieta. – „Jedzie pan do portu, hangar siedem.”

– Przyjąłem. – odpowiada kierowca. – Zmiana tablic o piątej?

– Jak zwykle.

Lis robi szybkie zdjęcie, łapie tylko fragment numeru: **KRA 9•7**.

Zbliża obiektyw na naklejkę serwisową przy drzwiach: „Brackie – serwis mobilny”.

– Ten sam serwis, co przy Brdzie. – szepcze Lis do mikrofonu. – Mamy ich.

Anna przenosi karton. Mija kierowcę, rejestruje twarz, tatuaż na nadgarstku – drobna gałązka z trzema listkami.

– Potwierdzenie motywu. – mówi cicho. – Jutro świt, port.

Van odjeżdża. Na asfalcie zostaje ślad szerokich opon.

– Rozstaw jak w SUV-ie spod „Noir”. – dodaje Lis. – Skopiuję tor jazdy z kamer ulicznych.

(Komenda Wojewódzka Policji, pokój przesłuchań – 19:05 – wieczór)

Mały pokój, mleczna szyba, kubek herbaty paruje na stole.
Przed Natalią siedzi młoda kobieta, 21–22 lata, kaptur zsunięty, dłonie otarte.
W aktach figuruje jako „beneficjentka programu mieszkaniowego” fundacji.

– Możesz mówić swoim tempem. – Natalia spokojnie przesuwając kubek bliżej. – Interesuje nas tylko droga. Kiedy, skąd, dokąd.

– Mówili, że to schronienie. – dziewczyna spuszcza wzrok. – Że chwilowo, że „bezpieczny dom”.

Najpierw zawieźli nas do małego mieszkania... trzy łóżka, zasłonięte okna. Potem o piątej rano... van.

– Tablice? – pyta Kuba, notując.

– Zmieniali przy myjni. – dziewczyna zaciska dłonie. – Pan z listą powiedział: „trzy sztuki do portu”. Śmiali się. – milknie na chwilę. – Tatuaż miał. Taki... listek. Trzy listki.

Natalia wymienia spojrzenie z Kubą.

– Trasa? – delikatnie dopytuje. – Co widziałas za oknem?

– Beton. Tory. Stare magazyny. – dziewczyna rysuje palcem na wilgotnej od herbaty powierzchni: prostokąt, zakręt, kropka. – Zatrzymali się, czekali na sygnał. A potem już tylko zapach morza. – podnosi wzrok. – Był napis „7” na dużych drzwiach.

– Hangar. – mówi Kuba. – Port Północny.

– Wysiadłam na chwilę. Potknęłam się... – dziewczyna odruchowo dotyka łydki. – Wtedy zobaczyłam drugi tatuaż. Na karku. Taki sam.

Natalia zamyka notatnik.

– Dziękuję. – mówi cicho. – Zrobimy wszystko, żeby nikt już cię nie wsadzał do tego vana.

Za lustrem weneckim, w mroku, zapala się kontrolka nagrania.

Lis i Anna stoją obok. Lis notuje tylko trzy słowa:

„Świt. Hangar 7.”

Dzień 10

(Komenda Wojewódzka Policji – sala odpraw, godzina 05:40 – świt)

W sali pachnie świeżo parzoną kawą i benzyną z radiowozów.

Mapy rozłożone na stole, czerwone pinezki, linie tras.

Natalia stoi przy tablicy, obok niej Lis.

Kuba siedzi z boku, zapala papierosa mimo zakazu.

Zuzka włącza ekran – na nim zdjęcie z manifestu i plan portu.

– Mamy potwierdzenie z kamer miejskich. – mówi. – Van ruszył o piątej zero trzy, z punktu zbiórki fundacji. Kierunek północny.

– Przystanek? – pyta Lis.

– Żaden. Bezpośrednio do portu. Hangar siedem.

Natalia podnosi wzrok na wszystkich.

– Nie wiemy, ile osób może tam być. Może to tylko transport. Może magazyn. Ale po tym, co usłyszeliśmy wczoraj, zakładamy najgorsze.

Kuba wstaje, przeciąga się, zaciąga dymem.

– Wejście od wschodu, za torami. Zuzka monitoruje nas online.

– Veritas od zachodu. – dodaje Anna. – Mamy sprzęt i łączność szyfrowaną.

Lis wskazuje na mapę.

– Tutaj są dwie drogi ucieczki – do lasu i do nabrzeża. Jeśli coś pójdzie źle, kierowcy mogą próbować wyjechać vanem do strefy prywatnej.

– A tam już nie wejdziemy bez nakazu. – mówi Zuzka.

– Dlatego nie będzie potrzeby. – Natalia patrzy na nią spokojnie. – Nie damy im czasu.

Krótką cisza.

Lis chowa notes.

– Dobra. Spotykamy się na miejscu za czterdzieści minut.

(Port Północny, droga serwisowa – godzina 06:35 – wczesny poranek)

Mgła gęsta jak dym.

W oddali słychać skrzypienie kontenerów i mewy.

Zuzka w słuchawkach, siedzi w aucie technicznym, śledzi sygnały GPS.

Lis i Anna schowani przy ogrodzeniu.

Natalia i Kuba podchodzą od strony torów.

– Hangar 7 – 200 metrów. – szepcze Zuzka w słuchawce. – Widzimy ruch. Jeden van w środku, drugi na zewnątrz. Trzy osoby.

– Ubrania? – pyta Natalia.

– Robocze. Ale coś ładują. Nie paczki. Worek foliowy. Duży.

Natalia wymienia spojrzenie z Kubą.

– To może być któraś z dziewczyn. – mówi cicho.

Wchodzą między kontenery, słysząc echo kroków.

Lis gestem zatrzymuje ich.

– Tam, zobacz. – wskazuje. – Drzwi techniczne, lewe skrzydło.

Anna ustawia kamerę, przybliża.

Widać mężczyznę z tatuażem na karku.

Gałązka z trzema listkami.

Kuba ścisza głos:

– To ten sam z nagrania Zuzki.

Lis kiwa głową.

– Mamy potwierdzenie.

W oddali słysząc klakson statku.

Zuzka przez radio:

– Uwaga, van rusza.

– Zatrzymaj go. – mówi Natalia.

– Nie mogę. Musiałabym przeciąć zasilanie całego sektora.

– Zrób to.

Krótki trzask w słuchawkach.

Światła w porcie gasną.

Van zatrzymuje się gwałtownie, alarm portowy włącza się sekundę później.

Lis i Kuba rzucają się w kierunku hangaru.

Drzwi otwierają się, mężczyźni wybiegają w panice.

Natalia wyciąga broń, celuje.

– Policja! Stać!

Strzał.

Jeden z uciekających upada, drugi znika między kontenerami.

Anna biegnie do vana, otwiera tylne drzwi.

W środku plastikowy pojemnik, zamknięty, przewody, zapach chloroformu.

W środku dziewczyna – nieprzytomna, ale żyje.

Lis przez radio:

– Mamy jedną. Potrzebujemy medyka.

Natalia patrzy w stronę nabrzeża.

W mglistym świetle widzi sylwetkę – mężczyzna stoi oparty o kontener, spokojny, jakby czekał.

Marek.

Patrzy prosto na nią, uśmiecha się lekko.

Potem odwraca i znika za rogiem, zanim ktokolwiek zdąży zareagować.

Kuba podbiega.

– Co jest?

Natalia nie odpowiada.

Patrzy w pustkę, jakby zobaczyła coś, czego nie chciała widzieć.

Z oddali słysząc syreny policyjne i odgłos motorówki.

Brda znów żyje.

Dzień 11

(Komenda Wojewódzka Policji – pokój wydziału, godzina 09:20 – poranek)

W pokoju pachnie świeżo mieloną kawą i środkami dezynfekującymi.

Na biurku rozłożone dowody z portu: pendrive'y, telefony, zdjęcia z hangaru.

Na tablicy przyklejone nowe zdjęcie – van z napisem „Forest Line” i obok wydruk z twarzą Marek Rogowski (?).

Natalia stoi przy oknie, rozmawia z Zuzką.

– Dziewczyna z hangaru ma na imię Klaudia. Jest w szpitalu, stabilna, ale nie pamięta ostatnich dni.

– Amnezja czy blokada traumatyczna? – pyta Zuzka.

– Lekarze mówią, że coś między. Ale może się odblokować, jeśli poczuje się bezpiecznie.

Kuba wchodzi z teczką pełną wydruków.

– Mam raport z techniki. Z vana zabezpieczyliśmy cztery odciski. Trzy z bazy – zgodne z Brdą. Czwarty niezidentyfikowany.

– Zgadnij czyj. – mówi Lis, wchodząc z Anką.

– Marek?

– Nie. Ale ktoś, kto pracował dla niego. Kiedyś. Nazwisko: Tomasz Lisiecki. Były ochroniarz fundacji.

Anna kładzie na stół pendrive.

– To z komputera w hangarze. Część plików zaszyfrowana, ale Zuzka sobie poradzi.

– Co na nim?

– Grafiki dostaw. Każda trzecia noc – inna trasa. I coś, co wygląda jak zestawienie ilościowe.

– Liczby?

– Tak. Sztuki. Trzy, pięć, dwie. Jak zawsze.

Natalia odsuwa krzesło, siada na biurku.

– To nie była akcja jednorazowa. To system.

– Zgadza się. – Lis bierze mapę z portu. – Wszystko prowadzi z powrotem do Leśniczówki. Do tego, co zaczęli lata temu.

Zuzka obraca pendrive w palcach.

– Ktoś ich finansuje. Nie utrzymają takiej siatki z darowizn.

– Może Rogowski. – mówi Kuba. – Albo jego nowy „sponsor”.

Natalia spogląda na niego.

– Marek nie jest sponsorem. On jest tworzywem. Ktoś go używa.

Anna podchodzi bliżej.

– Dostałam informację od naszego człowieka w mediach. Fundacja dzisiaj rano wydała oświadczenie. Oficjalnie potępia „atak na ich magazyn humanitarny”. Twierdzą, że to był błąd policji.

Lis parska śmiechem.

– Klasyka. Zanim opinia publiczna zobaczy prawdę, oni już budują narrację.

Natalia zamyka teczkę.

– W porcie zabezpieczamy dowody, a oni robią konferencję. Świetnie.

– Zuzka. – Lis odwraca się. – Wejdź im na serwery. Nie chcę ich blokować, tylko zobaczyć, kto pisze te komunikaty.

– Jasne. – Zuzka siada do laptopa. – Jeśli mają zewnętrzną agencję, to namierzę adres IP.

Kuba podnosi wzrok z raportu.

– I co z Marekiem?

Natalia odpowiada po chwili milczenia:

– Jeszcze go nie ruszamy. Niech myśli, że go nie podejrzewamy.

– A jeśli zniknie?

– Nie zniknie. On chce, żebyśmy go zobaczyli.

W drzwiach staje kurier z kopertą. Rudzki przysłał wezwanie na nadzwyczajne spotkanie komendy.

Natalia spogląda na zegarek.

– No to się zaczyna.

(Komenda Wojewódzka Policji – gabinet Naczelnika Rudzkiego, godzina 14:20 – popołudnie)

Powietrze w gabinecie ciężkie od dymu papierosowego i milczenia.

Rudzki siedzi za biurkiem, dłonie splecione, wzrok wbity w raport z portu.

Przed nim – Natalia, Kuba, Lis i Anna.

Na stoleteczka z napisem: „Fundacja Pomoc i Nadzieja – sprawa otwarta”.

– Dobrze się spisaliście. – mówi Rudzki powoli. – Ale to, co znaleźliście, nie trafi do prasy.

– Dlaczego? – pyta Kuba.

– Bo góra chce ciszy. – odpowiada twardo. – Fundacja ma wpływy. Media, pieniądze, nazwiska. Jak to wybuchnie, pójdą głowy. Nie tylko wasze.

Lis uśmiecha się krzywo.

– Czyli wracamy do gry, którą już znamy.

– Nie. – mówi Rudzki. – Wracacie do pracy. Oficjalnie ta sprawa nie istnieje.

Natalia stoi bez ruchu.

– A dziewczyny?

– Zajmie się nimi prokuratura. – głos Naczelnika brzmi obco. – Dla was temat zamknięty.

Zuzka wchodzi bez pukania, kładzie na biurku pendrive.

– Nie do końca. – mówi chłodno. – W plikach z portu był folder zabezpieczony hasłem.

Udało mi się go złamać.

Rudzki marszczy brwi.

– I co tam?

– Lista nazwisk. – odpowiada. – Nie ofiar. Sponsorów.

Cisza.

Lis patrzy na Natalię, ona na Kubę.

W ich oczach nie ma zaskoczenia – tylko potwierdzenie tego, co już przeczuwali.

- Przekaż to do archiwum. – mówi Rudzki, po chwili milczenia.
- Jasne. – odpowiada Zuzka. – Ale kopię już wysłałam do Veritas.

Rudzki unosi wzrok, ale nic nie mówi.

Tylko dym z papierosa unosi się nad jego biurkiem jak mgła z portu.

Natalia chwyta teczkę, wychodzi bez słowa.

Na korytarzu zatrzymuje się na chwilę, patrzy na tablicę z napisem „*Wydział Kryminalny – Sekcja Operacyjna*”.

Kuba dogania ją w połowie drogi.

– I co teraz?

– Teraz? – odpowiada spokojnie. – Teraz sprawdzimy, kto na tej liście wciąż oddycha.

Lis i Anna stoją przy windzie, czekając na nich.

– Zaczynamy od nowa? – pyta Anna.

– Nie. – mówi Natalia, patrząc przed siebie. – Od końca.

Drzwi windy zamykają się cicho.

Za nimi zostaje gabinet Rudzkiego i cała cisza Krzemowa, która nigdy nie jest tylko ciszą.